

C O D Z I E N N Y

## KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:  
 W Lublinie   rocznie 5 rb. 20 kop.  
                   kwartalnie 1 „ 30 „  
                   miesięcznie — „ 45 „  
 Z przesyłką pocztową:  
                   rocznie 6 rb. — kop.  
                   kwartalnie 1 „ 50 „  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.  
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:  
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wiarazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

## Lubelskie Towarzystwo Asfaltowe i fabryka tektury ogniotrwałej do krycia dachów

w Lublinie, ulica Przemysłowa № 7. Telefon № 214.

Posiada wielki zapas materiałów do krycia dachów, jako to: tektury ogniotrwałej w rolach, pokrywających każdą okolo 40 łokci kwadrat. dachu, lakieru asfaltowego, smoly gazowej, listew, gwoździ i t. p. Oraz wykonywa roboty dekarckie.

Cenniki i objaśnienia na żądanie odwrotną pocztą franco.

## W. BOROWSKI

### Na balu.

Na balu u państwa J. tańce idą jakoś opieszale. Napróżno gospodarz wymownymi słowami zachęca młodzież, tancerze pokręciwszy się po sali, zmykają do przyległego pokoju.

— Co ja mam dziś z tą młodzieżą! skarży się gospodarz jednemu z gości.

Zamiast tańczyć, ciągle mi uciekają z sali a przecież tancerki wszystkie takie miłe.

— Ale w przyległym pokoju są jeszcze miłsze, na które i my, starzy, możemy się poślakomić.

— Jakież?

— Ano... butelki koniaku Szustowa, których cały bukiet ustawiliśmy na stole.

## STAN EKONOMICZNY ROSJI.

Wojna rosyjsko-japońska, wraz ze swojemi skutkami, wywołała zupełnie naturalny kryzys ekonomiczny w olbrzymim państwie rosyjskim.

Znane są wszystkim niefortunne następstwa owej wojny.

„Uprzejmi sąsiedzi“ (czytaj Niemcy) potrafili skorzystać z nadarzonej sytuacji i wyteżyli wszelkie siły, by wyrzucić korzystny dla swych interesów handlowych wpływ na wewnętrzną i zewnętrzną politykę Rosji.

Przed kilkoma dniami w jednym z artykułów omawialiśmy kwestję odnowienia traktatu handlowego między Rosją i Niemcami, co ma nastąpić za niespełna cztery lata. Sprawa ta tymbardziej jest ważna — a raczej warunki, na jakich będzie nowa umowa celna zawarta — jeśli zważymy, że okolo połowy całkowitego wywozu i więcej niż połowa przywozu (okolo 55 procent) przez granice celne z innymi państwami, idzie na granicę niemiecką, z czego wynika, że Rosja znajduje się w specjalnym, a ściślej związkowym handlowym z Niemcami.

Z tych też względów nie od rzeczy będzie zastanowić się, w jakim położeniu ekonomicznym znajduje się obecnie państwo rosyjskie.

Premier ministrów Kokowcew pozornie uregulował sprawy finansowe i zamknął budżet państwowy bez niedoboru. Środkami ku osiągnięciu tego celu służyły jednak byłemu premierowi przedewszystkiem pożyczki zagraniczne, oraz podnoszenie podatków pośrednich, które, jak wiadomo, w pierwszym rzędzie obciążają ludność najuboższą, ciężko pracującą na swe utrzymanie.

Cyfrы mówią same za siebie: podatki bezpośrednie, obciążające przeważnie ludzi zamożnych, wynoszą w Rosji zaledwie 13.7 proc. ogólnego dochodu państwowego, pośrednie zaś podatki stanowią 76.8 proc. Jest to stosunek, któremu podobnego nie spotyka się w żadnym z wielkich państw europejskich.

Również ciekawe są cyfrы, świadczące o niezmiernie szybkim wzrastaniu o-

podatkowania obywateli państwa rosyjskiego w ciągu kilku lat ubiegłych.

Podczas, kiedy w roku 1908 na jednostkę wypadało podatków państwowych 10 rb. 50 kop., w roku bieżącym wypada już 12 rb. 24 kop. W przeciągu siedmiu lat stanowi to już wyżkę okolo 16.5 proc. Jeśli przyjmujemy średnio, jako przykład, rodzinę robotniczą, składającą się z pięciu osób, zwyżka ta wyniesie 8 rb. 70 kop.

Powszechnie wiadomo, że upadek Kokowcewa wywołały scysje w Radzie Państwa podczas obrad nad ograniczeniem pijaństwa. I rzeczywiście — Kokowcew podczas swych rządów doprowadził do tego, że państwo niemal trzecią część swych dochodów osiągało z monopolu rządowego!

Po ustąpieniu Kokowcewa polityka wewnętrzna Rosji znajduje się na przelomie, który nie daje najmniejszej rękojmi, aby w najbliższej przyszłości cośkolwiek mogło się zmienić na lepsze.

Niemcy zdają sobie sprawę z obecnego położenia Rosji i niewątpliwie zechcą wykorzystać sytuację, czego dowodem są inspirowane z góry artykuły w piśmie, w których szeroko omawiany jest obecny stan finansowy i ekonomiczno-przemysłowy całego państwa.

Ze szczególnym zadowoleniem pisma niemieckie stwierdzają, że na czele najważniejszych instytucji i zakładów przemysłowych w Rosji stoją przeważnie Niemcy. Z polityki Kokowcewa byli również zadowoleni; dawne długi nie były umarzane, ponieważ dochody obracane były na pokrycie wydatków wewnętrznych. Tym sposobem posiadacze rosyjskich papierów państwowych są zapewnieni, iż przez długie jeszcze lata pobierać będą od nich wysokie procenty.

Wobec ostatniej zmiany w gabinecie nie można się ludzi, aby cośkolwiek zmieniło się na lepsze. W danym wypadku, w celu poprawienia ekonomicznego, jak i zewnętrznego położenia Rosji niezbędnym jest współdziałanie sfer rządzących z przedstawicielstwem narodowym, oraz rozszerzenie praw tegoż przedstawicielstwa i uwzględnienie praw mniejszości, to jest praw narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego.

J. G.

## KRONIKA ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

### Fajranty.

W życiu robotnika naszego dają się zauważyć pewne charakterystyczne okresy, zdradzające skłonności jego, wręcz przeciwne do tych, jakie robotnik zachodnio-europejski przytacza sobie za obowiązek wywalczyć.

Do zjawisk podobnych zaliczyć musimy t zw. „fajranty“, o które domagają się robotnicy zazwyczaj w czasie przedświątecznym. Przypuszczaćby należało, iż o „fajranty“ te proszą wszyscy robotnicy. Użyliśmy słowa wszyscy dlatego, że zwykle w fabrykach rozróżniamy dwa typy robotników: akordowców i lo-nowców. Otóż ci ostatni, którzy pracują na dniówkę lub miesięcznie, bynajmniej wspomnianych „fajrantów“ sobie nie tylko nie życzą, lecz usilnie zwalczają ze zrozumiałych przyczyn. I słusznie. Będ jak można nazwać dążenie robotnika do dłuższego dnia pracy? Chyba jako niezbity argument służyć tu nie może chęć większego zarobku na święta. Tym samym bowiem mógłby się tłumaczyć każdy z robotników, chcący pracować dłużej w dniu powszednim, przytaczając podobny argument i używszy zamiast święta słowa — niedziela. Postępując konsekwentnie dalej, chęć fabrykanta wzmaga się stopniowo i wreszcie spotykamy już utarte „przyzwyczajenia“ w niektórych fabrykach, gdzie w każde soboty i piątki praca trwa dłużej o 3 godziny i więcej nawet.

Podobne „przyzwyczajenia“ uważać bezwarunkowo należy za zjawisko ujemne z tego względu, iż powoli apetyty pracodawców wraść będą i dojdziemy do tego, co było i przeciw czemu robotnicy, walcząc, niemają złożyli ofiar.

Przypatrzmyż się owocom pracy pofajrantowej. Zaraz po wypłatach wszystkie piwiarnie itp. są zapełnione robotnikami, którzy ciężko, i nawet bez przesady możnaby powiedzieć, zaciężko wypracowany grosz przepijają do ostatniego. Przywleka się do domu upity, a co za tym idzie, każdy z nas wie doskonale...

„Wytrzeźwienie“ robotnika przeciętnie trwa dłużej od dni świątecznych i tak, biorąc przeciętnie, robotnik nie pracuje od dwu do trzech dni w tygodniu. Z tego właśnie biorą się t. zw. „pofajrantowe“ roboty. Chcąc dogonić dni „wytrzeźwienia“, chętnie zgadza się na roboty nadetatowe, które wycieńczają robotnika nadmiernie i faktycznie żadnego istotnego pożytku nie przynoszą. Lepiej więc, aby robotnicy nie domagali się godzin „pofajrantowych“, a natomiast pracowali systematycznie, zmniejszając liczbę świąt. Tym sposobem będą prędzej mogli osiągnąć cel oddawna wymarzony — skrócenie dnia roboczego.

Henryk Te—um.



## O reformę szkolnictwa w Galicji.

Zeszyły się w ostatnim tygodniu dwa bystre, uwagi wymagające fakta w dziedzinie galicyjskiego szkolnictwa. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego wystosował do Rady szkolnej memoriał, wykazujący fatalne braki w umysłowości młodzieży, opuszczającej szkołę średnią, z drugiej zaś strony pojawiła się w wiedeńskim „Fremdenblacie“ powtórzona następnie przez „Gazetę lwowską“ półurzędowa enuncjacja, która, biorąc asymptomatycznie z obecnego przepelnienia gimnazjów, nawołuje społeczeństwo do akcji w tym kierunku i do przeciwdziałania temu niezdrowemu, gorączkowemu tworzeniu się t. z. „inteligentego proletariatu“.

Łączą się ze sobą obie te akcje i w ponurym zaprawie barwach przedstawiają stan tej najważniejszej dziedziny życia społecznego, jaką jest wychowanie i szkolnictwo. Gdy Rada szkol. konstatuje, że szkoły średnie odciały należy — Senat Uniw. Jagiellońskiego stwierdza, że te przepelnione szkoły, do których się młodzież tak garnie, są złe i nie odpowiadają celowi.

Znakomite w formie i treści orędzie Senatu jagiellońskiego, jest pięknym, wyjątkowym nawet dowodem jego zabiegliwości o przyszłość społeczeństwa i wyczerpuje sprawę niemal w zupełności. Niczym niestety rozjaśnić nie można ciemnych barw, i minorowych akordów memoriału, niczego ująć ani też niczego dodać. Chybaby można było problemu całego rozszerzyć i oprzeć fatalne braki w wykształceniu wstępującej na uniwersytet młodzieży o psychikę społeczeństwa wogóle.

Szkolnictwo średnie w Galicji ma szereg poważnych organicznych niedomagań natury społecznej, stwarza i podsyca niezdrowy, nienaturalny przerost w kulturze społeczeństwa, produkuje masowo inteligentny proletariatus, sprawia, że struktura organizmu społecznego skrzwiona jest i spaczona. W szkole szukać trzeba powodów, jeżeli nadażyć nie możemy w rozwoju ekonomicznym społeczeństwu Zachodu, jeżeli owo nieszczęsne „l'improductivite slave“ nie przestało być dotąd frazesem i że nie przepoczwarczyliśmy się dotąd na obraz i podobieństwo społeczeństw zachodnich.

Z roku na rok wzrasta liczba adeptów szkół średnich, z roku na rok wzmaga się prąd, przebiegający wszystką młodzież w mundurki gimnazjalne, masowa jakaś psychoza kieruje młodzież ku służbie urzędniczej a od wraca myśl od świetniejszego nierównie uposażenia, jakie otwierają zawody komercyjne, przemysłowe i techniczne.

Gdybyż przynajmniej szkoła średnia taka, jaka jest, spełniała swoje choć ułomne zadanie

i gdyby oddawała społeczeństwu młodzież o pewnym zdecydowanym typie wykształcenia.

Tak jednak nie jest. Z kontyngentu młodzieży oddanej do szkół średnich mała tylko część doprowadza naukę do końca, a wielki stosunkowo procent urywa ją na czwartej, czy piątej klasie gimnazjalnej, stwarzając potem całą osobną warstwę ludzi, których w takiej ilości jak w Galicji w żadnym innym społeczeństwie niema. Niedouczeni i niedokończeni gimnazjści czy realisci, są niedobitkami dzisiejszego systemu szkolnego, najjaskrawszym przykładem jego rażących braków i niedomogów.

Z nich rośnie ów tłum szary podurzędników i urzędników najniższych dykasterji; owi ofincjanci pocztowi i skarbowi, djetaryjusz i pomocnicy kancelaryjni, tłum, który lata całe czeka na otwarcie wolnej posady, a potem lata całe kołaczy o poprawę bytu.

Jaka zastraszająca jest nadprodukcja owych parjasów stanu urzędniczego, dowodem najlepszym ilość kandydatów na każdą z takich posad! Naprawdę; łatwiej dziś w Austrii zostać ministrem, niż uzyskać posadę oficjanta!

Nie takich szkół nam potrzeba, które zwiększają jeszcze chorobliwą budowę naszego kręgosłupa społecznego, które pogłębiają naszą niezdolność i niezaradność w dążeniu do ekonomicznego odrodzenia; i miast wykorzeniać stają się krzewicielkami wad narodowych.

## Informacje i pogłoski.

**O Rosjan w Warszawie.** „Now. Wrem.“ poświęca korespondencję swoją z Warszawy przyjazdowi nowego generała-gubernatora. Dziennik wyraża nadzieję, że generał adjutant Żylinski otoczy swą opieką rosjan w Polsce, których zmarły generał-gub. Skalon zupełnie ignorował. Wielkie zwłaszcza oburzenie korespondenta wywołuje brak w Warszawie stałego teatru rosyjskiego. „Dziwić się, — pisze, — że Skalon tak mało troszczył się o rosjan, niema powodu. Jako Niemiec bowiem otaczał się chętniej Niemcami. Czas już jednak najwyższy, silną dłoń zapewnić rosjanom w Polsce pierwsze miejsce“.

**Sprawy chełmskie.** „Głos Rusi“ domaga się zamknięcia wszystkich ochronek na Chełmszczyźnie i Podlasiu, jako niebezpiecznych dla rosjan. Dziennik oburza się, że Tow. Kred. Ziemskiemu pozwolono działać w Chełmszczyźnie.

**Języki obce w armji.** Minister wojny zażądał od ciał prawodawczych wyasygnowania na

rok bieżący funduszy na koszty pobytu zagranicą kilku oficerów sztabu generalnego, odkomenderowanych do studjowania różnych obcych języków, gdyż oprócz języków francuskiego i niemieckiego, znajomość innych języków obcych wśród wojskowych wcale nie jest rozpowszechnioną. Tymczasem zachodzi konieczność posiadania w sztabie oficerów znających języki: turecki, węgierski, chiński, japoński, rumuński, szwedzki i angielski. Okres studjów dla pierwszych czterech języków ustanowiono dwuletni, dla trzech pozostałych — jednoroczny. Komisja budżetowa Dumy zaznaczyła, że wysyłanie corocznie sześciu oficerów na te studia nie odpowiada istotnej potrzebie i że liczbę takich oficerów należy znacznie zwiększyć, zwłaszcza na Dalekim Wschodzie.

## Rewizje i aresztowania w Petersburgu.

W Petersburgu dokonywane są w ciągu ostatnich dni, na skutek polecenia wydziału ochrony, tłumne rewizje wśród robotników i uczącej się młodzieży. W nocy na 14-go do lokalu redakcji gazety „Żizn Piekaria“ przybył silny oddział policji i dokonał rewizji u mieszkającego tam piekarza, którego wraz z towarzyszem aresztowano.

Dnia 14 marca 6 pełnomocników Kasy chorych przy zakładach Putilowskich otrzymało wezwanie do policji, gdzie im oświadczone, że w ciągu 3 dni opuścić mają Petersburg za szkodliwą działalność polityczną. Wśród zesłanych znajduje się członek zarządu i zastępca członka zarządu Kasy chorych. Kasa chorych przy zakładach Putilowskich otwarta została 14 stycznia r. b. i od tego czasu zesłano, jak pisze „Riecz“, w drodze administracyjnej około 25 pełnomocników, t. j. prawie czwartą część ogólnej liczby pełnomocników.

W noc na 14-go silne oddziały policji skierowane zostały za rogatki Newskie, gdzie, na skutek polecenia wydziału ochrony, dokonały rewizji i aresztowań wśród słuchaczy i słuchaczek instytutu psycho-neurologicznego. Aresztowano ogółem 15 osób, w tej liczbie 1 kobietę. Rewizje trwały od godz. 12 w nocy do 11 w południe dnia następnego. W wielu wypadkach rewizje nie dały żadnego wyniku.

Wobec projektowanych w dn. 17, w rocznicę wypadków w kopalniach leńskich, manifestacji, władze poczyniły energiczne kroki w celu zapobieżenia im. W związku z zarządzeniami temi obiegają po mieście alarmujące pogłoski, prawdziwości których stwierdzić niepodobna. Władze usiłują wpłynąć uspokajająco, nie wiele to jednak pomaga.

EDGAR ALLAN POE.

7

## PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Kiedy okręt został wstrzymany, porucznik kazał spuścić łódź i wskoczył do niej z dwoma ludźmi, którzy utrzymywali, że mnie widzieli przy sterze. Zaledwie opuścili pomost (księżyc ciągle jasno świecił), gdy okręt silnie zakolysał się w kierunku wiatru, a Henderson w tej chwili stojąc na swej ławce, krzyknął do swych ludzi, aby się cofali. Nie mówił nic innego, krzychał tylko ciągle niecierpliwie: „Płynicie w tył! płynicie w tył!“ Wiosłowali najszybciej jak tylko można było, ale przez ten czas okręt skręcił i zaczął płynąć naprzód, chociaż wszystkie ręce na pomoście pracowały nad zwinięciem żagli. Pomimo niebezpieczeństwa, jakie groziło przy tych usiłowaniach, porucznik uchwycił się drabin sznurowych, gdy tylko zdołał ich osiągnąć. Nowa olbrzymia fala rzuciła okręt na prawy bok tak silnie, że ukazał się spód jego, i wtedy przyczyna niespokoju Hendersena stała się widoczną. Ukazało się ciało człowieka przycze-

pione w sposób najszczególniejszy do spodu wyglądzonego i błyszczącego (Pingwin był wylatany i podbity miedzią) i bijące gwałtownie o okręt, przy każdym jego ruchu. Po kilku usiłowaniach bezskutecznych, powtarzanych przy każdym podrzuceniu okrętu, pomimo niebezpieczeństwa rozgniewania grożącego łodzi, zostałem wreszcie odczepiony i wciągnięty na pomost — bo ciało, to byłem ja.

Pokazało się, że jedna z łat ciesielskich, która była wyszła i przedziurawiła miedź, zatrzymała mnie kiedy się przesunąłem pod okręt i w tak dziwny sposób przytwierdziła do niego. Ostrze łaty przebiło kołnierz u mego kaptana z grubego sukna i wsunęło się pomiędzy dwa ścięgna pod prawym uchem. Położono mnie natychmiast do łóżka — chociaż zdawało się, że życie zupełnie już we mnie wygasło. Nie było doktora na okręcie. Kapitan jednak otoczył mnie wielkimi staraniami — dlatego zapewne, aby uniewinnić się w oczach załogi z swego nieludzkiego postępowania na początku całej tej przygody.

Tymczasem Henderson oddalił się znów od okrętu, pomimo, że wiatr zmienił się już w huragan. Po kilku minutach natrafił na szczątki naszego statku,

a wkrótce potem jeden z jego ludzi upewnił go, że słyszy od czasu do czasu, poprzez wycie burzy, krzyk ludzki.

To zachęciło odważnych marynarzy do trwania w poszukiwaniach około pół godziny, pomimo powtarzanych sygnałów kapitana Blocka, który chciał ich skłonić do powrotu, i mimo że w każdej chwili groziła im śmierć na tym wąłym i kruchym statku. Trudno jest doprawdy pojąć, jakim cudem drobna ich łódka nie uległa natychmiastowemu zniszczeniu. Była zresztą zbudowana w ten sposób, aby mogła służyć przy połowie wielorybów i, jak się o tym później przekonałem, zaopatrzona w komory powietrzne, na wzór łodzi ratunkowych z wybrzeża Walji.

Zrażeni poszukiwaniami bezskutecznymi, postanowili wreszcie wracać na okręt. Zaledwie jednak to postanowienie zostało powziętem, usłyszeli słaby krzyk i jakiś czarny przedmiot przesunął się bardzo szybko obok nich. Rzucili się w pościg za tym przedmiotem i schwycili go. Był to pomost z Ariela i jego kabiny. August rzucał się obok jak gdyby w ostatniej agonji. Gdy go schwytano, spostrzeżono, że jest przywiązany sznurem do pływającej belki.

D. c. n.



## Interpelacja w sprawie szyldów.

Jak już wiadomo z depesz, Koło Polskie łącznie z Kołem posłów Polaków z Litwy i Białejrusi, wniosło do Dumy państwowej interpelację w sprawie nieprawidłowości administracyjno-policyjnych, dotyczących zakazu wywieszania szyldów polskich w Wilnie. Interpelacja ta została przyjęta i odesłana do specjalnej komisji. W interpelacji tej znajdujemy między innymi takie argumenty:

Wspomniany okólnik gubernatora jest nie tylko nie oparty na prawie, ale nawet wprost przeczy temuż, a mianowicie Ustawie Handlowej, w myśl art. 670-go i nast., której rachunki handlowe i faktury są zaliczane do ksiąg handlowych, o których artykuł 674 Ustawy Handlowej głosi:

„Każdy może prowadzić swe książki w takim języku, jaki mu się podoba, z wyjątkiem żydów, co do których obowiązują przepisy, przytoczone w kodeksie o stanach.

„Z artykułu cytowanego widać, że prawo pozostawia samym kupcom wybór języka dla swych blankietów i że wszelkie wtrącanie się władz administracyjnych do tej sprawy jest wyraźnie niezgodne z prawem.

„Instytucje sądowe zawsze odrzucały takie wtrącanie się i, jak się zdaje, dla tej przyczyny obecnie miejscowe władze administracyjne nie uciekają się do współdziałania sądu, a zlecają wykonanie swych niezgodnych z prawem zarządzeń organom policyjnym, mającym zawsze możność wywierania mniej lub więcej rzeczywistego nacisku na ludność miejscową.

Interpelacja następnie wyjaśnia na przykładzie, jak to sobie poczynają w praktyce władze administracyjno-policyjne, i nareszcie kończy się w te słowa:

1) Czy znany jest p. ministrowi spraw wewnętrznych wyżej przytoczony okólnik gubernatora wileńskiego z dn. 4 października 1913 r. № 28260 i w następstwie idące wyżej wskazane nielegalne czynności władz policyjnych, podległych gubernatorowi? i 2) Czy przedsięwziął p. minister lub zamierza przedsięwziąć środki celem usunięcia popełnionego bezprawia?

## Chłopski hotelik w Warszawie.

Niewesoło się przedstawia dla włościanina naszego przyjazd za interesem do Warszawy. Tuła się po brudnych ohydnych zajazdach raczej do nor, niż do mieszkań ludzkich podobnych i staje się nieraz pastwą rzeźmieszków wielkomięskich.

Sprawa zajazdu dla włościan, coraz więcej przybywających do miasta za interesami stała się tak palącą w ostatnich czasach, że już od roku tuła się po zajazdach ludowych. Próbowano ją związać ze sprawą pobudowania wielkiego „Domu Ludowego“ w Warszawie. Na taki „Dom Ludowy“ redakcja „Zarania“ zebrała ze składek 2 tys. rb., ale na taki „Dom Ludowy“ w wielkim stylu potrzeba by ze 100,000 rb. a czekać na ich zebranie i na wspaniałą wielki w nim hotel dla ludu trudno. Życie woła o zaspokojenie tej palącej potrzeby, znaleźli się więc ludzie, co w skromnych rozmiarach, na początek do wcielenia w życie tego pragnienia ludu, przystąpili.

Oto Wydział Kółek C. T. R. wszedł w porozumienie z „Hotelem Polskim“, na ulicy Długiej i wynajął od niego 8 pokoi, 20 łóżek razem i tam każdy włościanin za 50 kop. dziennie otrzyma wygodne i czyste pomieszczenie. Na miejscu stale będzie tam dyżurował jeden z instruktorów C. T. R., który wszelkich informacji, potrzebnych przybyłym ze wsi, nieznającym miasta, udzielać będzie.

Hotelik ten, w którym włościanie znajdują schronienie na czas pobytu w Warszawie, został otwarty z dniem 1 kwietnia r. b. Zebrani na zjeździe delegatów członkowie Kółek C. T. R. powitali radośnie to zapoczątkowanie pożyteczne. Przypuszczać można, że szybko okaże się potrzeba rozszerzenia tego typu zajazdów, narazie przez oddzierżawienie całych pięter po hotelach w różnych punktach miasta — zanim z czasem pomysł założenia „Domu Ludowego“ w Warszawie, wejdzie w życie.

## Pod grozą bandytów.

Piotrkowskie i Radomskie żyje obecnie pod grozą nowych napadów zuchwałego a okrutnego bandyty, Dachnela i jego bandy.

Prócz napadów, wymienionych poprzednio, bandyci dokonali napadu na dom włościanina, Andrzejka Żaka, we wsi Spopnicy, w gm. Ręczno.

Po dokonanym morderstwie strażnika Kühna, jak stwierdzono, do karczmy Walewskiego wchodziło kolejno 7 włościan, z których każdego Dachnel rewidował, odbierał pieniądze i rozkazywał wchodzić do drugiego pokoju.

Otrzymało wiadomość, że groźny bandyta Dachnel, wraz ze swym nieznanym towarzyszem zamordowali w lesie majątku Kłętwa dwóch jadących do Radomska żydów.

Wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia.

Pociągiem osobowym, odchodzącego z Piotrkowa o g. 1 m. 15 wyjechały w stronę Nowo-Radomska władze sądowo policyjne, oraz pewna liczba funkcjonariuszów policyjnych, w celu schwytania zuchwałych bandytów.

Z powodu popełnionych zbrodni w okolicach Piotrkowa i nieujęcia dotąd sprawców, w pociągach osobowych kolei Warsz.-Wiedeń, na przestrzeni od st. Nowo Radomsk do Piotrkowa i kolejce Sulejowskiej zarządzono nadzór policyjny i rewizję osób podejrzanych.

Z Sulejowa donoszą, że za ujęcie Dachnela wyznaczono nagrodę 500 rb.

## Z Cesarstwa.

Rosyjski zjazd lekarzy. W Petersburgu rozpoczął obrady pierwszy wszechrosyjski zjazd lekarski poświęcony walce z rakiem. Uczestniczy w zjeździe 263 przedstawicieli towarzystw lekarskich oraz uniwersytetów. Na przewodniczącego obrano profesora uniwersytetu moskiewskiego, Nikiforowa.

Prawicowy profesor. Pisma rosyjskie wypełnione są opisami skandalicznych sprawek prof. uniwersytetu w Kazaniu, Miereżkowskiego. P. profesor gustował wyłącznie w dziewczętkach od dwóch do ośmiu lat życia i w tym celu przyjmował do siebie na służbę jedynie służące z dziećmi. Prócz tego chętnie występował on w roli filantropa i brał na wychowanie małe dziewczynki, które następnie deprawował i za pomocą głodzenia i razów zmuszał do pewnych praktyk. Dotąd, jak podaje gazeta „Birżewija Wiedomości“, naliczone 26 ofiar temperamentu profesora. W mieszkaniu swym Miereżkowskij wychowywał dziewczynkę, którą katował w sposób niemiłosierny i wychowywał swoistą metodą, karmiąc ją pornografią.

Prof. M. zajmował wpływowe stanowisko w grupie prawicowych profesorów uniwersyteckiego. Opowiadano o nim otwarcie, że jest nieurzędowym „informatorem“ min. oświaty o tym, co się dzieje w sferach profesorskich.

Obecnie profesor Miereżkowskij zniknął z horyzontu.

Sensacyjna rewizja. W wielkiej fabryce petersburskiej tytoniu Szaposznikowa bez przerwy przeszło 24 godziny, trwała rewizja z rozporządzenia sędziego śledczego. Zabrano wszystkie książki i dokumenty z lat 5-10 i na dwóch wozach wywieziono je z fabryki. Według „Birż. Wied.“ fabryka będzie musiała zapłacić skarbowi przeszło milion rubli, jeżeli skonstatowany zostanie fakt, iż banderole na wyrobach tytoniowych nie odpowiadały rzeczywistej wartości, t. j. na wysokie gatunki tytoniu naklejano banderole tanie. Według prawa kara wynosi dziesięć razy więcej, niż cena nominalna. Przypuszczają, iż rewizja jest wynikiem denuncjacji robotników. W czasie rewizji obecny był główny właściciel fabryki b. wiceminister handlu i przemysłu, Timi razjew.

## Z całej Polski.

Nowe pismo. Wyszedł z druku pierwszy numer czasopisma „Polska scena i sztuka“. W artykule wstępnym p. Ignacy Baliński daje charakterystykę Bogusławskiego; p. Henryk Opieński pisze o Oskarze Kolbergu, a p. Józef Kotarbiński rozważa działalność p. Mieczysława Frenkla. Po za tym mieści pismo fragment z nowej sztuki p. Stefana Kiedrzyńskiego p. tyt. „Pierścień miłosny“ i wiadomości z Królestwa i zagranicy z zakresu teatru i sztuk plastycznych. Kierownikiem pisma jest artysta malarz i literat, p. Kazimierz Krzyżanowski.

Nowa książka St. Brzozowskiego. Nakładem Księgarni Polskiej ukazał się właśnie nowy tom ze spuścizny pośmiertnej St. Brzozowskiego. Nosi tytuł: „Widma moich współczesnych.“ Jest to zbiór świetnych artykułów satyrycznych, drukowanych swego czasu w warszawskim „Głosie“ (1904—1905), pod pseudonimem A. Czepli.

Drugą część tomu stanowi „Książka o starej kobiecie“. Jest to historia szpiegostwa w środowisku rewolucyjnym. Zarówno forma jak i treść tej powieści uderzają nas swoją tajemniczością. Z części, która obecnie ukazała się w druku, można wnosić, że w tym to utworze miał autor zamiar zużytkować osobiste doświadczenia, przeżyte z powodu posiadania go o szpiegostwo i wynikłego stąd głośnego procesu.

Ofiara zawodu. W nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł w Krakowie tragiczną śmiercią dr. Stanisław Droba, prymarjusz szpitala św. Łazarza, docent bakterjologii w uniw. Jagiellońskim. Młody jeszcze uczony, wybitny bakterjolog, rokujący wielkie nadzieje, zginął niespodzianie. Jako dyrektor pawilonu izolacyjnego szpitala św. Łazarza zaraził się nosacizną i padł po ciężkich cierpieniach ofiarą swego zawodu.

Odmowa. Grupa mieszkańców Płocka złożyła w komitecie do spraw drobnego kredytu ustawę Tow. wz. kredytu p. t. „Ludowy bank drobnego kredytu dla prowadzenia operacji pośredniczących i zaliczkowych.“ Działalność banku miała rozciągać się na całą gub. Płocką oraz sąsiednie powiaty gub. Warsz. Potrzebę stworzenia takiego banku uzasadniano tym, że instytucje drobnego kredytu z braku sił zawodowych i prymitywnej organizacji nie mogły prowadzić operacji pośredniczących i zaspokajać potrzeby kółek rolniczych, tow. spółdzielczych i in. Centralny komitet odmówił zatwierdzenia ustawy.

Podrożenie gwoździ i drutu. Fabrykanci wyrobów żelaznych ustawicznie podwyższają ceny swych wyrobów. Obecnie przyszła kolej także na drut i gwoździe, które podrożały o przeszło 10 proc.

## Ze sceny i estrady.

### „ASZANTKA“

Komedja Wład. Perzyńskiego.

Siedzący za mną starszy pan nie przestał się oburzać: „Nie niema zabawnego“ — „A to głupie!“ — „I natakże kobiety tracić majątek!“ — „A dobrze mu tak: No powiedz, z lo kajem, ze wstrętnym fagasem“.

Uwagi sąsiadów zwykle gniewają i denerwują, na ten raz jednak doskonale się bawiłem; zestawienie sytuacji scenicznych z komentarzami starszego pana dawało wspaniałe pojęcie, jak przeciętna publiczność reaguje na nieoczekiwane, hazardowne, przedziwne pomysły Perzyńskiego: była to prawdziwa komedja, nie na scenie, jak chce autor, ale w tej kilkometrowej przestrzeni między rampą, a trzecim rzędem krzeseł, w którym spoczywał starszy pan.

Bo to, co się działo na scenie, nie można nazwać komedją, ani dramatem, ani farsą, ani żadnym innym znanym rodzajem sztuki dramatycznej; był to szereg dość przypadkowo i samowolnie powiązanych scen, zręcznie zrobionych sytuacji, nagle wprowadzonych figur, opłatanych wokół jednej całkowitej i wyraźnej postaci — Aszantki.

Ta dziewczyna z Powiśla, dzika, nieokrzesana, pierwotna, nie zdaje sobie najmniej



szej sprawy z ustosunkowań społecznych i to warzyjskich, nie rozumie czego od niej chcą w tym świecie rozpusty, do którego ją przypadek wciągnął; nie widzi i nie pragnie prawdziwej miłości obcego jej pod każdym względem „szlachetca“, nie postrzega piękna artystycznego Florencji, nie ciągnie jej przepych Paryża, — ona pozostaje wciąż Aszantką w tym otoczeniu współczesnej cywilizacji, jakby rzeczywistość zrodzona gdzieś na „wybrzeżu kości słoniowej“, a nie w wielkim mieście europejskim.

Ona nie jest wcale niemoralną, choć żyje z prostytucji, ona jest tylko amoralną, i to właśnie najwięcej oburzało starszego pana, siedzącego za mną. O, gdyby chciała wykorzystać miłość Łońskiego i zostać jego żoną, gdyby poza jego mężowskiemi placami utrzymywała tajny stosunek, chociażby z antypatycznym lokajem, gdyby przebiegle korzystała ze wszystkich prorogatyw, jakie jej stanowisko prawej żony i obywatelki ziemskiej zapewniało, a jednocześnie pławiła się w rozpuszczeniu i wyuzdaniu przyjaciół meża. — o, wtedy starszy pan, siedzący za mną, daleko mniejby się gorszył, bo by rozumiał sytuację. Ale czyż on może zrozumieć to dziecko ulicy, które nie wie co jest złe, a co dobre, bo znikąd i od nikogo nie mogło się tego dowiedzieć.

Aszantka — to nawskroś wytwór naszych stosunków wielkomiejskich — sąsiedztwa nędzy ze zbytkiem, analfabetyzmu z wybujałą kulturą, deprawacji z wzniosłymi uczuciami. Dlatego też okazuje się, że odległość między izdebką stróża na Powiślu, a apartamentem w Alejach jest tak samo wielka, jak między Warszawą a wybrzeżami Słoniowej Kości. Ta amoralność Aszantki, świetnie uwydatniona od początku do końca, robi z niej nowy klasyczny typ w naszej literaturze i dzięki temu za pewnia stałej pod wieloma względami sztuce Perzyńskiego trwałe powodzenie i rozgłos.

Tę najefektowniejszą może z całego współczesnego repertuaru i najwięcej dającą pola do popisu rolę doskonale odegrała benefisantka, p. Jadwiga Zielińska. Kolejna metamorfoza nieśmiałej modystki w znudzoną nadożnicę i świetną kurtyzanę przeprowadzona była konsekwentnie z utrzymaniem jednolitej linii pierwotnej natury Aszantki. Dodatni wygląd artystki, całkowite opanowanie roli i swobodne, jak zwykle, zachowanie się na scenie dopełniły tej udatnej pod każdym względem kreacji; to też zbierała benefisantka zasłużone oklaski za ostatnią rolę, a kosze, bukiety i wazony kwiatów za całoroczną chlubną pracę na naszej scenie.

Pomimo tak dobrego wykonania tytułowej roli, całość nie poszła składnie; zwłaszcza pierwszy akt kulał, a i drugi nie był o wiele lepszym. Wina to może p. Borońskiego, który zamało włożył uczucia w rolę Edmunda Łońskiego; był on powierzchownym, banalnym, nużącym i dopiero w trzecim akcie wywarł swą grą silniejsze wrażenie. Wogóle ostatni akt poszedł najlepiej, do czego nie mało przyczyniła się p. Świerczewska (Viola), wnosząc na scenę ożywienie, rozmach, wesele i urodę. Z pozostałych wykonawców wyróżnili się p. Justian w roli barona Kręckiego i p. Łuczak w roli służącego Franka. Obydwa te typy wypadły zupełnie dobrze

W. G.

## Z naszych stron.

**Teatr Wielki.** W niedzielę wieczorem ukaże się pełen humoru wodewil „Robert i Bertrand“. Melodyjna, oparta na popularnych motywach muzyczna przeplatana słowami i dowcipnymi sytuacjami wesołej sztuki. Główne role grają z ogromnym humorem panowie: Justian i Miłozza. W poniedziałek ukaże się lekka komedia „Maż z loterii“ z panią Świerczewską, oraz pp. Borońskim i Borowskim w rolach głównych.

We wtorek na benefis Tow. Teatralnego ukaże się „Wielki człowiek do małych interesów“ Fredry.

W sobotę dnia 25 odbędzie się benefis p. Edmunda Urbańskiej. Ukaże się świetna sztuka Kisielewskiego „Karykatury“.

Z „Harmonji“. Po ferjach świątecznych sekcja teatralna Lub. T-wa Muz. „Harmonja“ nanowo rozpoczyna swe występy w sali T-wa. Otóż w niedzielę dnia 19 b. m. wystawia: „Fatalna szafa“ — krotowila ze śpiewami w 1 akcie ks. A. Tłoczyńskiego, „Kajcio“ — komedia w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Na zakończenie odpędzie się kabaret artystyczny.

Wystawa Rzemieślnicza, urządzana przez T-wo „Harmonja“ w Lublinie odbędzie się od dnia 10 maja do 10 czerwca r. b.; odpowiednie pozwolenie władzy już uzyskano.

Z Sądów. Lubelski Sąd Okręgowy skazał Romualda Zajączkowskiego, b. pracownika firmy „Architekt“, na rok i cztery miesiące więzienia, a potem na 2 lata dozoru policyjnego za defraudację 300 kilkudziesięciu rubli z pieniędzy powierzonych mu przez firmę „Architekt“ na wykupienie materiałów z kolei do robot prowadzonych przez tę firmę w Konopnicy. R. Zajączkowski po dokonaniu defraudacji uciekł do Warszawy i Rygi, skąd nadesłał do p. Luchta, właściciela firmy „Architekt“ list z obietnicą zwrócenia pieniędzy w przyszłości. W Rydze też został on aresztowany, zanim zdołał odplłynąć do Ameryki. Zajączkowski raz już był karany sędownie i skazany na rotę aresztancką.

Umundorowanie policji. Na skutek starań policmajstra m. Lublina z funduszy miejskich ma być wyasygnowane 360 rubli na kupno 40 nieprzemakalnych peleryn dla stojkowych policji miejskiej.

Z Opola lubelskiego. Osada Opole, pow. puławskiego, posiada 7800 ludności, w czym 5100 żydów i tylko 2700 chrześcijan. Z towarzystw znajdują się tu: dwa towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, jedno chrześcijańskie, drugie żydowskie, mające przeszło po 200 tys. rb. rocznego obrotu, kasę pożyczkowo-oszczędnościową gminną z obrotem 35 tys. rb.; kasę im. Krzeczowskiego dla mieszczan i rzemieślników z obrotem 30 rb. rocznie. Oprócz tego znajduje się tu sklep współdzielczy z towarami łociewymi, kółko rolnicze. Dom Ludowy z herbaciarnią i czytelnia. Tow. Muzyczne i staż ogniową ochotniczą.

## Ostatnie wiadomości.

**ZATARG AMERYKAŃSKO - MEKSYKAŃSKI.**

Nowy Jork. Amerykański chargé d'affaires w Meksyku donosi, że prezydent Huerta przyjął już na warunki przeproszenia Stanów. Mianowicie ma się odbyć salutowanie flagi amerykańskiej, wszelako pod warunkiem, że statki amerykańskie odpowiedzą na to. Rząd waszyngtoński nie wyraził jeszcze zgody formalnej na ten warunek, uchodzi jednak prawie za pewne, że porozumienie nieformalne już przyszło do skutku. Wobec tego w kołach urzędowych przesilenie uważane jest za zakończone. Utrzymują, że Niemcy i Francja wywierają nacisk na Huertę, aby nie zwlekał z udzieleniem Stanom żądanej satysfakcji.

**HOLD VENIZELOSOWI.**

Ateny. Oficerowie greccy złożą w niedzielę prezesowi ministrów, Venizelosowi, klaskę marszałkowską. Na lasce tej będą wymienione wszystkie bitwy, stoczone w ostatnich wojnach.

**PREZ. POINCARE WE WŁOSZECH.**

Paryż. Według zapewnień dzienników, prezydent Poincaré w miesiącach letnich odbędzie podróż po Włoszech i jakiś czas zatrzyma się w Viareggio.

**KONFERENCJE W ABBAZJI.**

Abbazja. Rokowania ministrów w sprawie organizacji gospodarczej, politycznej i wojskowej Albanji ukończono już w głównych zarysach.

Minister San Giullano otrzymał z Rzymu telegramy, donoszące, iż w Albanji południowej położenie znowu się pogorszyło. Turkan basza ma przybyć do Abbazji.

## Rozmaitości.

**Biust cesarza Wilhelma na gałęzi.**

Przed kilku dniami wezwaną berlińską straż ogniową do dość osobliwego przypadku. W jednej z oddalonych dzielnic na wierzchołku wysokiego kasztana zawieszony był biust cesarza Wilhelma. Ogólne zdumienie budził fakt, że sprawca zdołał się wydostać na sam wierzchołek drzewa, obarczony ciężarem 15 kilo ważącego biustu i to tak zręcznie, że nikt go nie spostrzegł. Straży ogniowej udało się szczęśliwie zdjąć biust z drzewa.

**Przyjemna chwila.**

Władca Albanji ma, jak wiadomo, dotąd tylko kłopoty i obawy. Ale przyszła dlań i chwila przyjemna, choć — krótka.

Przedstawiła się księciu deputacja szlachty albańskiej i wystąpiła z pretensją doń o... życie niemoralne.

Książę się zdumiał i poprosił o wyjaśnienie. Najstarszy z delegatów zabrał głos i oświadczył, że większość poddanych „mbreta“, mianowicie mahometanie, boleje nad tym, że ich władca żyje niemoralnie, zdradza brak energii i męskości, gdyż ma tylko jedną żonę. Takiego mahometanie nie mogą uważać za prawdziwego męża. Niechaj tedy „mbret“ czymprędzej urządzi sobie harem, co nie przedstawi żadnych trudności, gdyż najpierwsi ze szlachty będą sobie uważali za honor — dać władcy za dalsze choćby małżonki — swoje córki.

Wtedy właśnie nastąpiła owa przyjemna chwila. Książę Wilhelm przypomniał sobie, co mu mówiono o urodzie Albanek. Będzie mógł przebierać wśród najpiękniejszych... Nagle, jak grom, uderzyła go myśl:

— A co na to powie księżna Zofja?

Książę czymprędzej wyprawił delegację przed zapowiedzianym przybyciem do sali audjencjonalnej księżny.

Pierzchnęła przyjemna chwila...

**Złocenie, Srebrzenie, Niklowanie, Bronzowanie, Oksydowanie. — Wszelkie reparacje metalowych przedmiotów w fabryce**

**A. Drzymulskiego**

w Lublinie, ul. Kapucyńska № 5, vis-à-vis Hotelu Polskiego.

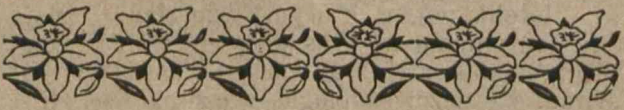
## Rozkład pociągów na st. Lublin.

obowiązujący od 28-go października 1913 roku.

**Odchodzą. Przychodzą.**

CZAS WARSZAWSKI.

№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina odejścia	№	Rodzaj pociągu	Klasy	Godzina przybycia
<b>Do Warszawy.</b>				<b>Z Warszawy.</b>			
29	tow.-os.	4	6:45 r.	24	osob.	1,2,3	6:18 r.
3	poczt.	1,2,3	9:36 r.	10	„	„	2:09 pp.
1	posp.	„	12:46 pp.	2	posp.	„	4:06 pp.
9	osob.	„	4:16 pp.	4	poczt.	„	9:15 w.
23	„	„	12:30 n.	30	tow.-os.	4	11:08 n.
<b>Do Kowla.</b>				<b>Z Kowla.</b>			
24	osob.	1,2,3	6:38 r.	29	tow.-os.	4	6:03 r.
10	„	„	2:19 pp.	3	poczt.	1,2,3	9:18 r.
4	poczt.	„	9:30 w.	9	osob.	„	4:01 pp.
30	tow.-os.	4	11:33 w.	23	„	„	12:10 w.
<b>Do Łukowa.</b>				<b>Z Łukowa.</b>			
29	tow.-os.	4	6:28 r.	4	poczt.	1,2,3	8:43 r.
3	poczt.	1,2,3	4:12 pp.	30	tow.-os.	4	7:23 w.



**REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.**

